

Remigiusz Kasprzycki
(Uniwersytet Pedagogiczny, Kraków)

PRZEMOC W PRZEDWOJENNYM WOJSKU POLSKIM

Abstract

VIOLENCE IN THE POLISH ARMY IN THE INTERWAR PERIOD

Physical and psychological violence was noted in the Polish Army prior to 1939, especially in the cavalry, artillery and infantry. Superiors harassed their subordinates, junior soldiers harassed conscripts. Out of despair, soldiers committed suicide, self-injured or deserted. This pathological phenomenon was the object of active concern for the army command, which realised that the situation endangered the stable functioning of the army.

Key words: Polish army, violence, suicides, command, soldiers, harassment.

Słowa kluczowe: Wojsko Polskie, przemoc, samobójstwa, dowództwo, żołnierze, szykany.

W 1918 r. w odrodzonym Wojsku Polskim (dalej: WP) znaleźli się nie tylko żołnierze polskich formacji niepodległościowych. Służbę w WP pełnić zaczęli podoficerowie i oficerowie ukształtowani w siłach zbrojnych trzech byłych armii zaborczych. Miało to poważne konsekwencje. W tradycji austriackiej, niemieckiej, a szczególnie armii rosyjskiej oficera od szeregowego nie tylko dzielił ogromny dystans. Carską armię do samego końca przepełniały feudalne stosunki, w której – jak pisał Orlando Figes – „Żołnierze mogli spodziewać się ciosu pięścią w twarz, uderzenia w usta kolbą karabinu, a czasami nawet chłosty za stosunkowo drobne przewinienia. Oficerom wolno było używać szerokiego wachlarza obraźliwych określeń, jak «szumowina» i «dajdak» – aby upokorzyć żołnierzy i trzymać ich w szachu”¹.

Nic więc dziwnego, że do różnych aktów przemocy prełożonych wobec podwładnych doszło w WP już w trakcie wojny polsko-bolszewickiej. Patologie te

¹ O. Figes, *Tragedia narodu. Rewolucja rosyjska 1891–1924*, Wrocław 2009, s. 79.

w dużej mierze wynikały z nieobywatelskich tradycji armii niemieckiej, austriackiej i rosyjskiej. Na problem ten zwrócił uwagę Tadeusz Hołówko. W napisanej w 1921 r. książce *Oficer polski* piętnował wady narodzonego w armiach zaborczych tak zwanego oficera kastowca, który nie tylko dystansował się od społeczeństwa, ale także od szeregowych żołnierzy. Hołówko w kilka miesięcy po wojnie polsko-bolszewickiej pisał:

Oficer, który ośmielił się uderzyć żołnierza, winien podlegać karze więzienia i wydalenia z wojska, tak samo powinni być wydaleny z wojska oficerowie, którzy tolerują bicie żołnierzy przez plutonowych i sierżantów. Bicie rekruta w wojsku jest taką samą zbrodnią i hańbą, jak bicie dziecka przez nauczyciela w szkole. Tolerowanie bicia żołnierzy w wojsku rzuciłoby cień na cały naród polski. Piętnowanie i tępienie tych azjatyckich pozostałości po Rosji winno być obowiązkiem każdego uczciwego i szanującego siebie i swój zawód oficera².

Niestety kolejne lata pokazały, że problem nie zniknął.

Tylko w 1925 r. sądy wojskowe w Polsce za obrazę i bicie podwładnych skazały aż 662 sprawców, w tym 114 podoficerów³. Przykładowo Wojskowy Sąd Rejonowy we Lwowie skazał w czerwcu 1925 r. wachmistrza Łukasza Misiurkiewicza na dwa miesiące więzienia. W ogłoszeniu wyroku lwowski sąd stwierdził winę Misiurkiewicza: „12 XI 1924 r. w Równem kazał zrobić ułanowi Kościarzowi Władysławowi 10 przysiadów z karabinem w rękę i krzyknąć: «Bóg jest w niebie, a w szwadronie Bogiem jest wachmistrz»”. Poza tym oskarżony kilkakrotnie bił ułana po głowie, a ten z płaczem osunął się na ziemię⁴. Notabene przeciwko Misiurkiewiczowi toczyło się jeszcze kilka innych spraw dyscyplinarnych.

W lipcu 1924 r. Wojskowy Sąd Okręgowy (dalej: WSO) w Przemyślu skazał por. Kazimierza Baruszyńskiego na trzy miesiące twierdzy więziennej. Por. Baruszyński w czasie marcowych ćwiczeń musztry w kolumnie Szkolnej Samochodowej 10 Dywizjonu Samochodowego w Przemyślu rozpalonym do czerwoności drutem przypiekał dłonie 13 żołnierzy⁵. Mjr Narcyz Jan Sobol, dowódca przemyskiego dywizjonu, miał zostać przeniesiony.

² T. Hołówko, *Oficer polski*, Warszawa 2016 [reprint z 1921 r.], s. 123.

³ P. Stawecki, *Z badań nad dyscypliną i moralnością wojska Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2000, s. 14.

⁴ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Odpis wyroku z 5 VI 1925 r., sygn. 1518, k. 307.

⁵ Dr Al. Y, *Wojskowy sąd przemyski przemówił (wyrok w sprawie por. Baruszyńskiego. – Major Sobol ma być przeniesiony. – P. Min. S. Wew. Raport otrzymał)*, „Wolne Słowo” 27, 1924, 29

Celem artykułu jest przeanalizowanie przyczyn, charakteru i skutków prześladowań podwładnych przez przełożonych, a także znęcania się żołnierzy nad żołnierzami w przedwojennym WP. Interesowało mnie, w jakich formacjach było najwięcej takich prześladowań i czy miały one związek z narodowością żołnierzy. Założyłem, że na tego typu zjawiska musiały reagować władze wojskowe różnego szczebla. Uznałem, że dowództwo zdawało sobie sprawę, że konsekwencją niewłaściwego traktowania żołnierzy są nie tylko samobójstwa, zniechęcenie do służby i dezercje. Dramatyczne wydarzenia musiały być także wykorzystywane przez komunistów. Problem ten do tej pory został opisany tylko częściowo⁶. Bazę artykułu stanowi dokumentacja różnych zespołów archiwalnych Wojskowego Biura Historycznego, Archiwum Akt Nowych, przedwojenna prasa, a także literatura.

Wzrost przypadków prześladowań w wojsku od połowy lat 20. zaczął coraz bardziej niepokoić władze wojskowe. Alarmujące sygnały o przemocy docierały nie tylko z wojskowych pułków, ale także od wielu mieszkańców miast garnizowanych, obserwujących i zbulwersowanych takim zachowaniem. Tak było choćby w Niepołomicach latem 1925 r., kiedy obywatele tego małego miasta zainteresowali dziennikarzy niepokojącymi relacjami żołnierskimi w 4 szwadronie Pułku Strzelców Konnych (dalej: PSK). Redakcja zaś krakowskiego narodowo-radykalnego „Wolnego Słowa” nie tylko opisała panującą przemoc, ale zaapelowała do władz wojskowych o dokładne zbadanie podanych faktów: „Oczekujemy od władz wojskowych wyjaśnienia, czy powyższe skargi obywateli Niepołomic polegają na faktach, względnie prosimy o zrobienie porządku w małym garnizonie niepołomiczkiem”⁷.

W rozkazie z 3 lutego 1925 r. minister spraw wojskowych gen. Władysław Sikorski uczulał przełożonych na problem szykan młodych stażem żołnierzy. Wskazywał, że w koszarach powinna panować atmosfera życzliwości, nie zaś strachu⁸. W marcu 1926 r. ppłk Aleksander Naganowski w opracowaniu *Metody zwalczania pracy destrukcyjnej w armii* pisał, że od przełożonych i starszych kolegów zależy, jak „rozwinie się dziecko wojskowe, tj. rekrut”. Naganowski za szczególnie naganne i niebezpieczne uznawał wyśmiewanie narodowości i religii żołnierzy. Wzywał także do bardzo surowego karania przełożonych i dowódców

VII, s. 3.

⁶ Problem ten sygnalizowali w książkach m.in.: E. Jaroszek, *Żandarmeria wojskowa w latach 1921–1939*, Kraków 2009, s. 283–286; P. Stawecki, *op. cit.*, s. 9–14, 25–26; T.A. Kowalski, *Mniejszości narodowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej Polskiej (1918–1939)*, Toruń 1998, s. 171–172.

⁷ Ape. Red., *Katowanie żołnierzy w Niepołomicach*, „Wolne Słowo” 26, 1925, 15 VIII, s. 6.

⁸ P. Stawecki, *op. cit.*, s. 10.

źle traktujących podwładnych⁹. Marian Porwit zaś w publikowanej w latach 1924 i 1927 książce *Nauka o powinnościach żołnierza* apelował, aby nie „traktować rekruta z góry”. Sugerował, że w pierwszych dniach służby żołnierz powinien spotykać się z życzliwością i uśmiechem¹⁰. Podobne wskazówki odpowiedniego postępowania z rekrutami pojawiały się także w ukazujących się wojskowych czasopismach.

Niewłaściwe traktowanie podwładnych prowadziło do wzrostu fali samobójstw. Na skalę niepokojącego zjawiska zwrócili także uwagę w latach 1925–1927 generałowie Edward Gruber i Andrzej Galica. Ostatni z wymienionych generałów, który pełnił funkcję szefa Dowództwa Okręgu Korpusu (dalej: DOK) nr X w Przemyślu, w piśmie z 26 października 1927 r. *expressis verbis* stwierdził, że wzrastająca fala samobójstw w WP wynika z frustracji i niechęci do służby¹¹. Galica zaapelował też do oficerów wszelkich stopni w DOK X, aby rozmaitymi rozporządzeniami i środkami przeciwdziałali hańbie samobójstw. Gen. Galica przypominał też, że plaga samobójstw charakteryzowała armie zaborcze, które źle traktowały poborowych.

Po rekordowym 1926 r., kiedy na życie targnęło się 257 oficerów, podoficerów i szeregowców, wydawało się, że liczba samobójstw spada. Do optymizmu skłaniały statystyki za 1930 r., gdy we wszystkich garnizonach odnotowano 96 przypadków samobójstw. Niestety pozytywna tendencja nie utrzymała się długo – w kolejnych dwóch latach nastąpił wzrost samobójstw. W 1931 r. odebrało sobie życie 150 żołnierzy w całej Polsce, w 1932 r. – 141. Największa liczba tych tragicznych zdarzeń miała miejsce w grodzieńskim, brzeskim i warszawskim okręgu korpusu. Najmniejsza zaś w lwowskim, toruńskim i poznańskim¹². Najbardziej skuteczne, bo zakończone zgonami, okazywały się powieszenia i zastrzelenia, znacznie rzadziej – otrucia.

Oczywiście nie wszystkie przypadki samobójstw w latach 20. i 30. były skutkiem znęcania się nad żołnierzami w trakcie służby wojskowej. Świadectwem tego był wspomniany wyjątkowy 1926 r. Wiele samobójstw, a także prób samobójczych, szczególnie oficerów, miało związek z przewrotem majowym. Do

⁹ Wojskowe Biuro Historyczne (dalej: WBH, byłe Centralne Archiwum Wojskowe), 65 Pułk Piechoty, Ppłk A. Naganowski, *Metody zwalczania pracy destrukcyjnej w armii*, Praca na rozkaz Dowództwa Okręgu Korpusu (dalej: DOK), nr VIII [b. d. d.], III 1925, sygn. I.320.65.50., s. 8, nlb.

¹⁰ M. Porwit, *Nauka o powinnościach żołnierza*, Warszawa 1927, s. 3.

¹¹ WBH, Oddział II Sztabu Głównego (dalej: O. II Szt. Gł.), Odpis do rozkazu tajnego samobójstwa – zarządzenia zaradcze, SRI Inf. Ldz. 2458/Inf. Np. DOK nr X, pismo z 26 X 1927 r., sygn. I.303.4.2564., s. 1, nlb.

¹² J. Babecki, *Ze statystyki samobójstw w Wojsku Polskim w latach 1930–1932*, Warszawa 1933, s. 8.

tragicznych decyzji skłaniały żołnierzy względy honorowe, osobiste i rodzinne. Niekiedy też trudno było rozstrzygnąć, co było faktycznym motywem samobójstwa. W drugiej połowie lat 30. Ministerstwo Spraw Wojskowych (dalej: M.S. Wojsk.) nie miało już żadnych wątpliwości, że przeważająca liczba takich tragedii wynikała ze złego traktowania podwładnych przez przełożonych. 18 lutego 1935 r. gen. Bronisław Regulski, I wiceminister spraw wojskowych, polecił przedstawić wykaz imienny oficerów i podoficerów, którzy w latach 1933–1934 bili podwładnych, a także stosowali niezgodne z regulaminem karne ćwiczenia. Regulski w przyszłości nakazał wydalac z służby wojskowej wszystkich podoficerów i oficerów zawodowych, którzy stosowaliby przemoc fizyczną i psychiczną wobec podwładnych¹³. W kolejnym roku M.S. Wojsk. wręcz zarzuciło żandarmerii niedociekanie rzeczywistych przyczyn samobójstw w WP. W lutym 1936 r. gen. Regulski domagał się uściślenia sformułowania „niemożność podołania obowiązkowi wojskowemu”, którym żandarmeria dość ogólnikowo raportowała o wypadkach samobójczych w różnych pułkach. Wiceminister M.S. Wojsk., żądając w przyszłości sprecyzowania sprawozdań, uznał, że żołnierze zabijali się głównie ze względu na przemoc fizyczną i psychiczną¹⁴. Już w maju 1936 r. w miesięcznym sprawozdaniu sytuacyjnym z terenu OK nr VI zdefiniowano „niemożność podołania obowiązkowi wojskowemu” jako czas, kiedy rekrut, nie mogąc sprostać obowiązkowi wojskowemu, zaczyna planować samobójstwo¹⁵. W drugiej połowie lat 30. nikt już nie miał wątpliwości, że źródłem większości samobójstw w WP była przemoc.

Przypadki przemocy w WP w latach 20. i 30. odnotowywano we wszystkich rodzajach wojsk. Szczególnie stresująca dla poborowego była służba w kawalerii. Dyscyplina, a także wymagania całodobowej opieki nad końmi, utrzymania nienagannej czystości zwierząt i stajni mogły zniechęcić niejednego rekruta. W 1924 r. właśnie kawaleryjskie pułki z lwowskiego okręgu wojskowego zanotowały największą liczbę dezercji. Przyczyna leżała w przeciążeniu służbą i pracą fizyczną ułanów oraz złym traktowaniu ze strony oficerów i podoficerów¹⁶. Wbrew słowom popularnej piosenki ułani nie zawsze byli „malowanymi dziećmi”, za którymi „niejedna panna poleci”. W styczniu 1936 r. mjr Jan Budzianowski, dowódca 8 Dowództwa Żandarmerii (dalej: DŻ), raportował:

¹³ P. Stawecki, *op. cit.*, s. 25.

¹⁴ WBH, Dowództwo Żandarmerii (dalej: DŻ), Określenie przyczyn zamachów samobójczych. Tajne pismo z 10 II 1936 r., sygn. I.300.51.267., s. 1–2, nlb.

¹⁵ WBH, DŻ, Miesięczne sprawozdania z Terenu OK VI, skierowane do Pana I Wiceministra S. Wojsk. w Warszawie, Lwów 23 V 1936 r., sygn. I.300.51.267., s. 1, nlb.

¹⁶ P. Stawecki, *op. cit.*, s. 10.

Niejednokrotnie też podoficerowie dopuszczali się bicia podwładnych z powodu niedostatecznych postępów swoich podwładnych w nauce. Statystyki wykazują, iż wypadki takie przeważnie objawiają się w oddziałach konnych w pierwszych tygodniach wyszkolenia rekruckiego. Rekrut, nie umiejąc dostatecznie opanować konia, który niejednokrotnie bywa niespokojny, wykonuje nakazane ćwiczenia błędnie, podoficerowie zaś ze swej strony zamiast zaradzić temu przez odpowiednie i przystępne pouczenie – krzyczą, wymyślają, a często używają steków jako argumentu wychowawczego¹⁷.

O łagodne traktowanie przez instruktorów kawalerii początkujących ułanów apelowali także lekarze wojskowi, którzy dobrze znali realia tej służby. Mjr lek. Jarosław Świechowski w październiku 1925 r. dokładnie obserwował zdrowie i zachowanie rekrutów wcielanych do jednego z PSK, nie tylko apelował o indywidualizację ćwiczeń, ale także stwierdzał, że czasami nie da się zaradzić niechęci i strachowi rekruta wobec konia. Mjr Świechowski w takiej sytuacji uznawał za bezcelowe stosowanie jakichkolwiek kar dla żołnierzy. Wskazywał natomiast na cierpliwość i wyrozumiałość instruktorów¹⁸, sugerował, że bardzo ważne jest też nagradzanie żołnierzy za dobrze wykonane ćwiczenia.

Wiele wskazuje, że szczególnie ciężkim doświadczeniem było dla ułanów szkolenie w grudziądzkiej Centralnej Szkole Kawalerii (dalej: CSK)¹⁹. W latach 20. skierowano do niej z 18 Pułku Ułanów (dalej: PU) uł. Dymitra Radostowca. Ułan nie wytrzymał jednak w szkole długo. W sierpniu 1927 r. zbiegł do ZSRR, strzelając z rewolweru do usiłującego go zatrzymać na granicy patrolu Korpusu Ochrony Pogranicza (dalej: KOP). Polsko-radzieckiej komisji granicznej opisał swój pobyt w Grudziądzu jako koszmar. Szkoleni ułani mieli być regularnie budzeni w nocy przez jednego z sadystycznych kaprali. Podoficer nakazywał im chodzenie na czworakach po zimnej podłodze i podnoszenie zębami rzucającej przez siebie kości. Co gorsza, tego rodzaju upokorzenia tolerował dowódca szwadronu rtm. Jan Monowid Olechnowicz, który nie przyjmował skarg żołnierzy. Z relacji przesłuchiwanego dezertera wynikało, że rotmistrz nie przyjmował także tak zwanych raportów szwadronowych, w których żołnierze chcieli wnieść

¹⁷ WBH, Oddziały Żandarmerii (dalej: OŻ), Przepięstwa, samobójstwa i nieszczęśliwe wypadki w wojsku. Tajne sprawozdanie z 18 I 1936 r., sygn. I.375.8.28, s. 1–2, nłb.

¹⁸ Mjr lek. dr J. Świechowski, *Obserwacja lekarza pułku strzelców konnych nad rozwojem fizycznym rekruta*, „Lekarz Wojskowy” 1, 1928, s. 41.

¹⁹ Pod taką nazwą w latach 1923–1925 funkcjonowało grudziądzkie Centrum Wyszkolenia Kawalerii (dalej: CWK). Szkoła kilkakrotnie zmieniała nazwę. W urzędowej korespondencji nawet po 1925 r. używane jest sformułowanie CSK.

oficjalne zazalenia²⁰. Całkiem możliwe, że białoruski zbieg konfabulował, aby uwiarygodnić swój azyl w ZSRR. Niewykluczone, że znajdował się pod presją Sowietów. Szkolenie w CWK nie należało jednak do łatwych. Szkołą charakteryzowała surowa dyscyplina, której doświadczyli nie tylko żołnierze szeregowi.

Intensywne szkolenie w CWK w Grudziądzu przechodzili chorążowie. Różne nieformalne i nieregularne kary stosowano także w Szkole Podchorążych Kawalerii Rezerwy. Dzielono je na zbiorowe i indywidualne i zazwyczaj wdrażano w życie, kiedy uznano, że konie są niedostatecznie czyste, wszystkie bądź kilka w plutonie. W przypadku zastosowania odpowiedzialności zbiorowej cały pluton w pełnym oporządzeniu, wraz z karabinkiem i siodełkiem na plecach biegał w kółko. Indywidualne przewinienia karano meldowaniem się z pełnym rzędem końskim u wachmistrza, szefa szwadronu tuż przed poranną pobudką. Niekiedy śpiewano *U drzwi Twoich stoję, Panie*²¹.

Przemoc i znęcanie się położonych nad podwładnymi nie miały miejsca jedynie w kawalerii, ale także w pułkach piechoty takie przypadki odnotowywano. Tylko w latach 1933–1935 w podległych 8 DŻ pułkach wykryto 126 przekroczeń władzy wobec podwładnych, w 80 przypadkach doszło do przemocy fizycznej²². W rzeczywistości żadne z trzech najbardziej rozbudowanych formacji lądowych WP sprzed 1939 r. nie były wolne od tej patologii – różnego rodzaju przemoc notowano w pułkach piechoty, kawalerii i artylerii.

Dramatyczny obraz sytuacji w WP w latach 30. dają dobrze zachowane sprawozdania dotyczące „przestępstw, samobójstw i nieszczęśliwych wypadków w wojsku”. Dla uzmysłowienia, jak poważny problem stanowiło zjawisko przemocy w przedwojennej armii polskiej, warto przytoczyć kilka wstrząsających przykładów.

Ogniom. Antoni Chudzik z 7 baterii 15 Pułku Artylerii Lekkiej (dalej: PAL) tylko w marcu i kwietniu 1934 r. dotkliwie pobił kilku kanonierów. Podoficer jednakowo pastwił się nad Polakami, Żydami i Białorusinami, wielu z podległych żołnierzy prześladował stale. Z pewnością Chudzikowi chodziło o dyscyplinę i ideowe dobro armii, policzkując jednego z żołnierzy, krzyczał bowiem: „Ty przeklęty komunisto, ja cię wyćwiczę na polskiego żołnierza, ty więcej swojej żony nie zobaczysz, ja cię tu zagnębię”, do drugiego zaś, bijąc go po twarzy, wołał: „Co ty, bydlaku, nie umiesz swojego łóżka zasłać”. Kiedy ostatni z żołnierzy

²⁰ WBH, O. II Szt. Gł., Tajne pismo Wincentego Tyszko, wicewojewody poleskiego do MSW z 20 XII 1927 r., sygn. I.303.4.2510., nlb.

²¹ P. Jaźwiński, *Oficerowie i konie. Przyjaźń na śmierć i życie. Kawalerzyści Drugiej Rzeczypospolitej o koniach – swoich towarzyszach broni*, Warszawa 2012, s. 108.

²² WBH, OŻ, Przestępstwa, samobójstwa i nieszczęśliwe wypadki w wojsku. Sprawozdanie z 18 I 1936 r., sygn. I.375.8.28, s. 2, nlb.

rozpląkał się, ogniom. Chudzik obiecał mu, że nie wyjdzie z wojska żywy²³. Zdarzało się więc, że prześladowca w szczególny sposób znęcał się nad ofiarą. Jak raportowano z 1 PU: „W 1p. ul., w którym st. ułan Jagura Edward jako komendant izby często budził w nocy ułana Czajkowskiego Józefa i stosował względem niego niedozwolone ćwiczenia, jak: żabki, przysiady, łażenie pod łóżkiem itp. Ostatecznie w dniu 1 XII 1934 r. bezpośrednio po jednym z takich ćwiczeń ułan Czajkowski popełnił samobójstwo”²⁴.

Fizycznego i psychicznego terroru doświadczali zwłaszcza rekruci. W rolę katów wcielali się podoficerowie w stopniach plutonowych i kaprali. Bardzo często byli to żołnierze nadterminowi. Tak było w marcu i kwietniu 1933 r. w 16 PAL. Kpr. Bronisław Nadolski, pełniący nadterminową służbę, za najmniejsze przewinienie nakazywał żołnierzom wykonywać tak zwane żabki z taboretami w rękach. Ci z płaczem spełniali rozkaz, a kpr. Nadolski pospieszał ich wulgaryzmami²⁵. Sprawa została ujawniona dopiero po blisko roku i została skierowana do WSO nr VIII w Grudziądzu.

Wykonywanie przysiadów było ulubioną metodą wychowawczą kaprali z pułków artyleryjskich. W jej praktykowaniu specjalizował się nie tylko kpr. Nadolski z 16 PAL, ale i kpr. Stanisław Greń z 8 Pułku Artylerii Ciężkiej (dalej: PAC), przy czym fantazja kpr. Grenia była znacznie bogatsza niż kpr. Nadolskiego. W sprawozdaniu 8 DŻ z października 1933 r. stwierdzono, że prześladowani przez niego żołnierze musieli rozbierać się do bielizny, następnie zakładali maski przeciwgazowe, a kapral ćwiczył z nimi wspomniane „żabki”. Co pewien czas szeregowcy wchodzili na czworakach pod łóżka i stoły, a czuwający nad dobrze wypełnionymi zadaniami kapral bił ich po pośladkach²⁶.

W kawalerii podoficerowie i starsi stażem żołnierze zmuszali młodszych kolegów do przysiadów w maskach przeciwgazowych, które wzbogacało czołganie się pod łózkami i stolami w bieliźnie. Niekiedy kawalerzyści wykonywali ćwiczenia zupełnie nago i boso: „Dnia 26 stycznia 1932 r. strzelec starszego rocznika Szaruk Leon z 4 szwadronu 1 p.s. k dopuścił się samowoli władzy, obraży podwładnych i źle obchodził się z rekrutami i to za wiedzą kapr. Chudzika Jana

²³ WBH, OŻ, Przepięstwa, samobójstwa, nieszczęśliwe wypadki oraz przewinienia dyscyplinarne na terenie służbowym plut. żandarm. Bydgoszcz, sprawozdanie z 2 VII 1934 r., sygn. I. 375.8.28, s. 3–4, nlb.

²⁴ WBH, OŻ, Przepięstwa, samobójstwa, nieszczęśliwe wypadki oraz przewinienia dyscyplinarne na terenie OK III, sprawozdanie z 14 I 1935 r., sygn. I.375.3.171, s. 20, nlb.

²⁵ WBH, OŻ, Przepięstwa, samobójstwa, nieszczęśliwe wypadki oraz przewinienia dyscyplinarne na terenie OK. VIII w I kwartale 1934 r. Sprawozdanie z 12 IV 1934 r., sygn. I.375.8.28, s. 7, nlb.

²⁶ WBH, OŻ, Sprawozdanie 8 DŻ z 9 X 1933 r., sygn. I.375.8.28, s. 11, nlb.

i kapr. Ostopa Józefa z tegoż szwadronu w ten sposób, że po apelu wieczorem, w czasie snu rekrutów urządził zbiórkę, uzbrajał nagich i bosych żołnierzy, po czym robił z nimi na sali ćwiczenia²⁷. W kawalerii praktykowano również upokarzające mycie żołnierzy, którzy wedle przełożonych niewłaściwie dbali o swoją higienę. Kawalerzyści mieli szorować swoich kolegów specjalnymi wiechciami pokrzyw i słomy. Takie wykroczenia żandarmeria ujawniła między innymi w sierpniu 1932 r. w opisanym powyżej 1 PSK, a także w maju 1936 r. w 13 PU. Co bardziej szokujące, w 1936 r. ablucje przeprowadzono na rozkaz por. Jerzego Krukowskiego²⁸. Takie pomysły przekraczały granice słynnej ułańskiej fantazji.

Wśród pułków kawaleryjskich zdarzali się także brutalni oficerowie. Jednym z nich był por. Jerzy Kołokow z 16 PU. Porucznikowi z bydgoskiego pułku udowodniono, że wiosną 1933 r. dopuścił się co najmniej dwóch drastycznych pobić ułanów. Oficer bardzo cenił punktualność i, jak tłumaczył, po zatrzymaniu musiał wymierzyć spóźniającym się na ćwiczenia podwładnym właściwą karę²⁹. Sprawą zajął się WSO.

W marcu 1933 r. przed oblicze WSO nr III trafił również słynący z twardej ręki kpt. Marian Kaczkowski z nie mniej słynnego 42 pp. Wśród żołnierzy tego białostockiego pułku wielu pochodziło ze środowisk patologicznych. W 1936 r. na 39 zbiegłych żołnierzy w garnizonie białostockim aż 30 było żołnierzami 42 pp. Jak donoszono w raporcie, rzeczywisty powód ucieczek był nieznan³⁰. W sierpniu 1935 r. 42 pp wstrząsnęła również gigantyczna afera finansowa³¹.

W latach 1932–1933 kpt. Kaczkowski, pełniący funkcję dowódcy 1 komp. 42 pp, za drobne wykroczenia pobił przynajmniej trzech żołnierzy podległej mu kompanii. Dowódca w toczącym się wstępnym dochodzeniu, jakie wcześniej

²⁷ WBH, OŻ, Sprawozdanie do wykazu wyników służbowych posterunku żandarmerii Garwolin za rok 1932 z 23 IX 1932 r., sygn. I.375.1.46, s. 2, nlb.

²⁸ WBH, OŻ, Raport dot. por. zaw. Jerzego Krukowskiego i plut. zaw. Józefa Snopka z 13 p ułan. dot. przekroczenia władzy, z 29 X 1936 r., sygn. I.375.3.171., s. 17, nlb.

²⁹ WBH, OŻ, Przepięstwa, samobójstwa, nieszczęśliwe wypadki oraz przewinienia dyscyplinarne na terenie OK nr VIII w 2 kwartale 1933 r., pismo z 14 VII 1933 r., sygn. I.375.8.28, s. 3–4, nlb.

³⁰ WBH, OŻ, Imienny wykaz dezertów z formacji stacjonowanych w garnizonie Białostok za 1936 r., Białostok, sygn. I. 375.3.183., nlb.

³¹ Nadużycia finansowe dotyczyły pplk. Stefana Błockiego, dowódcy 42 pp w latach 1928–1932, pplk. Stanisława Brodowskiego, byłego kwatermistrza pułku, a także kilku innych, wciąż czynnych zawodowo oficerów WP. Na 53 stronach doniesienia karnego żandarmerii pojawił się główny zarzut, że pplk Błocki stworzył tzw. zielony fundusz, którym osobiście dysponował. Były dowódca białostockiego pułku miał bez żadnych ograniczeń przelewać niekontrolowane środki finansowe na cele domowe. Żandarmeria zarzuciła Błockiemu, że nakłaniał swoich podwładnych do nadużyć finansowych oraz kompletnie nie interesował się gospodarką pułku. Na postawie: WBH, DŻ, Doniesienie karne. Generalia. Dot. nadużyć w 42 pp, Białostok 17 VIII 1935 r., sygn. I. 300.51.224, nlb.

przeprowadzono w białostockim pułku, nie przyznał się do stawianych mu zarzutów. Mimo dużej presji znaleźli się jednak świadkowie, którzy potwierdzili wspomniane pobicia³². Rzeczywiście właśnie w 1933 r. w tym białostockim pułku znalazło się wyjątkowo wielu żołnierzy z przeszłością kryminalną i z pewnością dowodzenie niektórymi żołnierzami było wyjątkowo trudne, nie upoważniało to jednak kpt. Kaczkowskiego do takiego zachowania.

Oficerowie częściej jednak stosowali terror psychiczny niż fizyczny. Wielu z nich szantażowało i nakłaniało do kłamstwa podległych żołnierzy, dla poprawy wyników podległych jednostek zastraszano. Popularne było polepszanie statystyk, tuszowanie różnych form nieprawidłowości, których dopuszczali się podlegli w ich jednostkach żołnierze. W ten sposób działał między innymi kpt. Marian Oleszek, jeden z oficerów w 69 pp. Wiosną 1937 r. groził strzelcowi pułku, że jeśli ten nie będzie miał doskonałego wyniku na strzelnicy, „zastrzeli go jak psa”. Rok później, w kwietniu 1938 r. kpt. Oleszek wpłynął zaś na jednego z żydowskich żołnierzy, aby nie meldował szefostwu, że pobili go koledzy z 69 pp³³. Takich zastrasznień, wywierania presji na ofiary, aby oficjalnie nie zgłaszały przypadków przemocy, było najwięcej. Najmniej wśród oficerów i starszych stopniem podoficerów, co było wątpliwym pocieszeniem, notowano skrajnie sadyistycznych zachowań. Do jednego z nich doszło w październiku 1933 r. na terenie Centralnego Wojskowego Portu Lotniczego w DOK VIII. Sierż. Władysław Michalski postanowił uzmysłowić jednemu z szeregowców, że w zelówkach jego obuwia brakuje gwoździ ochronnych. Sierżant wbił gwoździak do trzewika, w którym żołnierz miał nogę. Po tym incydencie sierż. Michalski spokojnie wyjaśnił, że uczynił to po to, aby szeregowiec w przyszłości zapamiętał, że w wojskowych zelówkach trzewików winny być zawsze gwoździe ochronne³⁴. Zapewne tak się stało.

Największym tabu w przedwojennej armii był homoseksualizm; ujawniony *de facto* zamykał oficerom i podoficerom drogę wojskowej kariery. Wiosną 1929 r. w warszawskich kręgach wojskowych wybuchł skandal. W jednym z mieszkań próbował popełnić samobójstwo pewien kapitan WP. Niedoszły samobójca trafił do szpitala psychiatrycznego, a medyczna obserwacja i sądowe śledztwo odnotowało, że między niedoszłym samobójcą a kapralem z jego pułku trwał burzliwy

³² WBH, OŻ, Okresowe sprawozdanie z wyników służbowych za pierwszy kwartał 1933 r. z 10 IV 1933 r., sygn. I.375.3.171., s. 9, nlb.

³³ WBH, OŻ, Tygodniowy meldunek sytuacyjny za czas od 26 I – 1 II 1939 r. plutonu zandarm. „Gniezno”, z 1 II 1939 r., sygn. I. 375.7.60., nlb.

³⁴ WBH, OŻ, Przestępstwa, samobójstwa, nieszczęśliwe wypadki oraz przewinienia dyscyplinarne na terenie OK. VIII za IV kwartał 1933 r., sprawozdanie z 3 I 1934 r., sygn. I.375.8.28, s. 6, nlb.

związek erotyczny. Zafrapowany tym słynny wojskowy psychiatra ppłk Jan Nelken dokładnie zbadał tę sprawę. Kilkanaście miesięcy później na łamach „Lekarza Wojskowego” ppłk Nelken podzielił się swoimi spostrzeżeniami z czytelnikami: „Kapitan pisywał do kaprała «Y» listy, ze wszystkich stron opieczętowane, których treść bardziej była podobna do treści pisanej przez kochanka do kochanki aniżeli dowódcy kompani do podwładnego”³⁵. Wspomniany kapral zaopatrywał kapitana w kokainę.

Faktyczne preferencje homoseksualne ukrywali wszyscy – oficerowie, podoficerowie i szeregowcy. Szefostwo wielu pułków traktowało homoseksualizm nie tylko jako niemoralne zboczenie, w przekonaniu wielu dowódców ujawnienie geje plugawili etos, tradycję i historię macierzystego pułku, a nawet okrywali niesławą całe dziedzictwo WP. Dowódcy, u których odkryto takie praktyki, właściwie nie wiedzieli, jak zakomunikować o tym w raportach. Niezwykle skrepowany był ppłk Tomasz Dobrzański, dowódca 11 PU, który w sprawozdaniu za okres od 1 listopada 1927 do 1 maja 1928 r. podał, że jedną z przyczyn dezercji w tym ciechanowskim pułku kawalerii były dziwne stosunki erotyczne³⁶. Stanowczo odmówił też rozwinięcia i skomentowania tego wątku.

Trudno dociec, jaką skalę miał homoseksualizm wśród szeregowych żołnierzy ówczesnej armii. Najlepiej chyba aurę takich związków zobrazował pisarz Adolf Rudnicki: „Po jakimś czasie Zadra przyłgnał do Oweńskiego i od tej pory już się nie rozstawali. Spali obok siebie – ich łóżka stały blisko umywalni, w ogóle nie ruszali się jeden bez drugiego na krok”³⁷. Bycie gejem wymagało wielkiej konspiracji. Ujawnienie tego faktu było szokiem dla otoczenia, zaraz potem pojawiały się ostracyzm i agresja. W innych armiach europejskich było zresztą podobnie. Wiosną 1931 r. stało się jasne, że pełniący służbę wojskową Jean Genet jest homoseksualistą. Reakcja innych żołnierzy była natychmiastowa: „Ze śmiechem rzucano mu w twarz «pedał», pogłębiając jego upokorzenie”³⁸. Życie słynnego pisarza stało się w armii francuskiej nie do zniesienia. Genet zdezerterował i włączając się po Europie, trafił między innymi do Polski.

³⁵ Płk dr J. Nelken, *Sześć przypadków zaburzeń nerwowych i psychicznych po strzale głowy w celu samobójczym (Z Oddziału Psychiatrycznego Szpitala Szkolnego Centrum Wyszkołenia Sanitarnego)*, „Lekarz Wojskowy” 1–4, I–II, 1931, s. 16.

³⁶ WBH, O. II Szt. Gł., *Wojskowy Raport Narodowościowy o stosunkach, nastrojach i przyczynach dezercji OK. nr I za czas od 1 XI 1927 r. do 1 V 1928 r.*, s. 7, k. 573.

³⁷ A. Rudnicki, *Żołnierze*, Warszawa 1986, s. 75.

³⁸ L. Dattas, *Cnotliwy żywot Jeana Geneta*, Warszawa 2009, s. 87.

Niesłuszne oskarżenie o homoseksualizm w wojsku przyczyniły się także do dymisji w Wehrmachcie gen.-płk. Wenera von Fritscha. O kulisach tej politycznej intrygi szeroko wspominał gen. Erich von Manstein³⁹.

Można sobie wyobrazić, co czekało ujawnionego szeregowca homoseksualistę w WP. Do prześladowań dochodziło również, gdy dowódca homoseksualista wymuszał określone zachowania seksualne na podległych żołnierzach. Naganym przykładem był kpt. Bazyli Sobolew, który w latach 1932–1933 jako jeden z oficerów w 85 pp molestował żołnierzy. Kpt. Sobolew, bohaterski żołnierz wojny polsko-bolszewickiej, kawaler Orderu Virtuti Militari V klasy, molestował seksualnie co najmniej kilkunastu szeregowców⁴⁰. Niekiedy do współżycia seksualnego zmuszali swoich ordynansów oficerowie. Przypadki takie odnotowano w WP na początku lat 30.⁴¹

Sprawcy gwałtów, represjonujący głównie załęcznionych rekrutów, wywodzili się z kadry oficerskiej, podoficerskiej i z szeregowców starszego rocznika. W listopadzie 1933 r. dobrze zdawał sobie z tego sprawę szef DOK nr III. gen. bryg. inż. Aleksander Litwinowicz. Pisał z przygnębieniem: „Bicie podwładnych i stosowanie karnych ćwiczeń w wojsku nie ustaje. Przekroczenia tego dopuszczają się oficerowie, podoficerowie zawodowi, a nawet szeregowcy starszego rocznika, w stosunku do szeregowców młodszego rocznika”⁴². Gen. Litwinowicz rozkazywał jak najszybsze wytępienie tego zjawiska.

Nie wiadomo, czy przedwojenne szykanowanie rekrutów przez żołnierzy z kilkumiesięcznym stażem można porównywać do fali w powojennym Ludowym Wojsku Polskim (dalej: LWP). Faktem jest, że w latach 20. i 30. funkcjonowała „wojskowa tradycja”, w której starsze roczniki żołnierzy regularnie gnębiły niedawno wcielonych do armii. O tym negatywnym zwyczaju szefostwo DOK IX alarmowało Szt. Gł. M. S. Wojsk. w sierpniu 1929 r.⁴³ Ciekawe, że w WP przed 1939 r. i w LWP symbolem pogardy wobec nowo wcielonych żołnierzy do armii było sformułowanie „koty”, a także szczoteczka do zębów, którą „starczy żołnierze” „młodym żołnierzom” nakazywali czyścić różne miejsca w koszarach. W cytowanych już *Żołnierzach* tak zwane zaganiane koty są zmuszane

³⁹ E. von Manstein, *Żołnierskie życie. Moja służba w Reichswehrze i Wehrmachcie 1919–1939*, Kraków 2013, s. 353–374.

⁴⁰ WBH, OŻ, Przestępstwa, samobójstwa, nieszczęśliwe wypadki oraz przewinienia dyscyplinarne na terenie OK III w kwartale I 1934 r., raport z 7 IV 1934 r., sygn. I.375.3.168, s. 5, nlb.

⁴¹ F. Kusiak, *Życie codzienne oficerów Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1992, s. 162.

⁴² CAW, OŻ, Wyciąg z rozkazu tajnego DOK III nr 18 z dnia 27 XI 1933 r. 7. Przewinienia i wypadki w wojsku – podniesienie dyscypliny, sygn. I.375.3.171, s. 1, nlb.

⁴³ J. Grzybowski, *Białorusini w polskich regularnych formacjach wojskowych w latach 1918–1945*, Warszawa 2006, s. 125.

płacić haracz lub zadośćuczynić materialnie za zwalnianie z tych uciążliwych obowiązków⁴⁴. W *Dniu rekruta*, krótkim opowiadaniu Zbigniewa Uniłowskiego, które „Wiadomości Literackie” opublikowały w listopadzie 1934 r., a których treść wywołała ogromne wzburzenie w kręgach cywilnych i wojskowych, pojawia się „szczoteczka do zębów”, narzędzie służące do upokorzenia rekruta: „Zameldujcie się w stajni u kaprała Sączka i powiedźcie mu, że kazałem wam zamieść tą szczoteczką do zębów stajnię”⁴⁵.

Rudnicki, baczny obserwator pułkowej rzeczywistości, dostrzegł, że w latach 20. i 30. przemoc w WP była niekończącym się brutalnym rytuałem przekazywanym przez kolejne roczniki. W jego opinii tak zwane stare wojsko, a także podoficerowie często mieli świadomość niewłaściwego postępowania, ale trudno było im zmienić swoje zachowanie. Psychiczne i fizyczne znęcanie się nad rekrutami rekompensowały im poniżanie, którego sami doświadczyli: „Ci, którzy kaprała bili, mieli też poprzedników, którzy postępowali podobnie, był to żywy nieprzerwany szereg. Starzy nienawidzili nas z głębi serca. Uważali nas z zupełną naturalnością za tych, na których trzeba się mścić”⁴⁶. Opublikowanie przez Rudnickiego w 1933 r. *Żołnierzy* zbiegło się z wyjątkowo dużym zainteresowaniem dowódców poszczególnych pułków nieprawidłowościami względem rekrutów. 8 marca 1933 r. płk Jan Drejman, dowódca 29 PAC, wydał na przykład zarządzenie dotyczące „Obchodzenia się z rekrutem”. Szef pułku stacjonującego w Grodnie zakazywał instruktorom zbliżać się do rekruta dalej niż na odległość trzech kroków, używania przez uczących szpicrut i palcatów. Płk Drejman nie wyrażał również zgody na przyjmowanie przez podoficerów wszelkiego rodzaju upominków i podarków. Kategorycznie zabraniał nie tylko stosowania przemocy fizycznej, wyzwisk, wulgaryzmów, ale także zwracania się do żołnierzy w drugiej osobie liczby pojedynczej: „Zakazuję kategorycznie używania tzw. tykania. Do żołnierza należy bezwzględnie zwracać się regulaminowo przez «wy». Za wykroczenie w tym kierunku będę pociągał winnych do surowej odpowiedzialności dyscyplinarnej”⁴⁷. Dobrze zdawano sobie sprawę, że przemoc stosowana przez podoficerów nie tylko zniechęca młodszych żołnierzy, którzy zostali już wcieleni do służby. W Dodatku Tajnym nr 6 z 29 marca 1933 r. szef 3 PAC płk art. Bolesław Dziubiński przestrzegał, że konsekwencje, jak to określano w wojskowych dokumentach „nadużywania władzy”, mogą być poważne. Dowódca wileńskiego

⁴⁴ A. Rudnicki, *op. cit.*, s. 74.

⁴⁵ Z. Uniłowski, *Dzień rekruta*, [w:] *Wspólny pokój i inne utwory*, oprac. B. Faron, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976, s. 300.

⁴⁶ A. Rudnicki, *op. cit.*, s. 184.

⁴⁷ WBH, OŻ, Odpis zarządzenia dot. *Obchodzenia się z rekrutem z 8 III 1933 r.*, sygn. I.375.3.171., nlb.

pułku podkreślał: „Przestępstwo to jako groźne dla interesów wojska, mogące go poniżyć w oczach opinii [publicznej – R.K.] i wzbudzać u poborowych niechęć do służby wojskowej i jako wykorzystywane przez czynniki wrogie dla akcji destrukcyjnej, powinno być tępione z całą surowością”⁴⁸.

Obawy płk. Dziubińskiego były słuszne. Wszelkiego rodzaju negatywne wydarzenia w koszarach komuniści starali się wykorzystywać natychmiast. W sformułowanej odezwie Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi (dalej: KPZB) dotyczącej pracy w WP, którą ogłoszono w Mińsku w grudniu 1924 r., zwrócono uwagę, aby w działaniach rozkładowych polskiej armii wykorzystywać jej wszystkie słabości wewnętrzne⁴⁹. Aktywiści Komunistycznej Partii Polski, KPZB i Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy wypełniali wytyczne Moskwy z wielką gorliwością. Tylko w 1928 r. w komunistycznych pismach „Koszary”, „Głos Poborowca” czy „Nowiny Żołnierskie” ze wzburzeniem napisano o masowych prześladowaniach, terrorze i różnych sadystycznych praktykach położonych w wielu polskich garnizonach⁵⁰. Podobną strategię komuniści realizowali w latach 30. W wydanym na początku 1934 r. tak zwanym Referacie o pracy w wojsku, dla Komitetu Centralnego KPP, sugerowano, aby wykorzystać w procesach rozkładowych WP przypadki pogardliwego traktowania rekrutów i znęcania się nad nimi w wielu codziennych sprawach⁵¹. Propaganda komunistyczna nie tylko nieprzerwanie podkreślała, że: „żołnierz mieszka w śmierdzących koszarach, żywiony jest coraz gorzej, traktowany jak bydło”, ale także, że w Związku Sowieckim nie ma mowy o jakichkolwiek prześladowaniach. Wskazywano, że położonych i podwładnych łączą braterskie relacje: „Żołnierz sowiecki jest dobrze odżywiony, ma oświatę, żyje w braterskich stosunkach ze zwierzchnikami”⁵².

W porównaniu z Polską Ludową w Drugiej Rzeczypospolitej akty przemocy w wojsku wynikały także z napięć narodowościowych. Wspólna służba Polaków, Niemców, Żydów, Ukraińców, Białorusinów i Litwinów sprawiała, że o konflikty było wyjątkowo łatwo. W WP liczba polskich żołnierzy w latach 20. i 30. zawsze miała przewagę. Przykładowo w 1923 r. Polacy w WP stanowili 66,12%,

⁴⁸ WBH, OŻ, Dodatek Tajny nr 6 z 29 III 1933 r., sygn. I.375.3.171, s. 2, nlb.

⁴⁹ AAN, Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Toruniu, Odpis tłumaczenia Odezwy KPZB dot. pracy w wojsku z XII 1924 r., sygn. 283/I-6, k. 209.

⁵⁰ *Z walk żołnierzy. Walczmy z terrorem w koszarach*, „Głos Poborowca” 3, 1928, s. 9; *Defilada na prawo*, „Koszary” 1, 1928, s. 3; *Z życia żołnierskiego*, „Nowiny Żołnierskie” 3, 1928, s. 7–8.

⁵¹ AAN, Akta Instytucji Wojskowych, Opis referatu o pracy w wojsku przeznaczonego dla KC KPP z początku 1934 r., sygn. 296/III-53, s. 6, k. 77.

⁵² AAN, Komunistyczna Partia Polski, *Żołnierze!* Druk ulotny [1930], sygn. 158/VI-24, k. 51.

w 1927 – 72,32%, a w 1937 r. – 75,23% ogółu wojska⁵³. Najbardziej różnorodna mozaika narodowościowa charakteryzowała piechotę, kawalerię, a także większość pułków artyleryjskich. Do nowoczesnych formacji, które, jak słusznie oceniano, decydowały o losach przyszłej wojny, powoływano prawie wyłącznie Polaków. Były to między innymi wojska łączności, broń pancerna, żandarmeria, a także lotnictwo. Niedopuszczanie Ukraińców, Białorusinów, Żydów i Niemców spowodowało, że znacznie wrosła liczba wcielenń niepolskich poborowych choćby do pułków piechoty⁵⁴. To właśnie w pułkach piechoty i kawalerii, do których kierowano największą liczbę mniejszości narodowych, najłatwiej było o dramatyczne akty przemocy.

W pierwszej połowie 1926 r. w różnych pułkach podległych DOK I narastające napięcia między Żydami a żołnierzami pozostałych narodowości odnotował sporządzony raport narodowościowy. Polaków, Ukraińców i Białorusinów służących w 1 Dywizjonie Artylerii Konnej, 21 pp, 72 pp, 36 pp, 42 pp, 30 PSK raziło, że Żydzi nieprzerwanie symulują choroby, unikają fizycznej pracy, nieprzerwanie upominają się o urlopy i przepustki na swoje święta⁵⁵. Jak ocenił płk Kazimierz Sawicki, dowódca warszawskiego 36 pp, kolejne uprzywilejowania tej nacji w armii wywoływało „silne podrażnienie” wśród Polaków, a także innych narodowości słowiańskich⁵⁶. Z tych samych powodów o nastrojach niechęci do Żydów i innych narodowości służących w pułkach lwowskiego garnizonu donoszono w grudniu 1927 r.⁵⁷ Nie inaczej było kilka lat później, gdy w raporcie DOK VII z maja 1931 r. informowano, że z wcześniej wymienionych powodów Żydzi są najbardziej nielubianą nacją nie tylko przez Polaków, ale także kolegów reprezentujących pozostałe narodowości⁵⁸.

Przyczyna niechęci do Żydów wy pływała również z faktu odrębnego żywienia rytualnego w trakcie świąt żydowskich. Od 12 kwietnia 1919 r. obowiązywał rozkaz ministra spraw wojskowych gen. Józefa Leśniewskiego, który zezwalał na organizowanie na terenie jednostki wojskowej żywienia Żydów przez miejscowe gminy żydowskie. Przygotowanie posiłków dla żydowskich żołnierzy

⁵³ T.A. Kowalski, *op. cit.*, s. 118–119.

⁵⁴ Z. Jagiełło, *Piechota Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 2005, s. 145.

⁵⁵ WBH, O. II Szt. Gł., Raport narodowościowy o stosunkach i nastrojach politycznych, jakie panują wśród mniejszości narodowych w społeczeństwie i w wojsku (w obrębie DOK nr I) za czas od 1 I do 30 VI 1926 r., sygn. I.303.4.2673., s. 14, nlb.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 18, nlb.

⁵⁷ WBH, O. II Szt. Gł., Raport narodowościowy SRI DOK VI z 28 XII 1927 r. sygn. I.303.4.2511., k. 424.

⁵⁸ WBH, Samodzielny Referat Informacyjny (dalej: SRI) DOK VII, Raport wojskowo-narodowościowy i raport o stanie i przyczynach dezercji, z maja 1930 r., sygn. I.371.7/A.26, s. 6, k. 561.

przez cywilów na terenie ściśle wojskowym nieraz szokowało i irytowało pozostałych żołnierzy. Czarę goryczy przepełnił fakt, że zakup dla kuchni żydowskich odbywał się na koszt wojska. Oficerowie odpowiedzialni za finanse w pułku byli zobowiązani wypłacać gminie żydowskiej tak zwane strawne za każdego nakarmionego żydowskiego żołnierza. Bardzo często koszty racji żywnościowych serwowanych żydowskim żołnierzom wyraźnie przekraczały te, które przeznaczone były dla Polaków, Niemców, Ukraińców i Białorusinów. Na narastającą z tego powodu frustrację i oburzenie wśród nieżydowskich żołnierzy kompletnie głuche wydawało się M.S. Wojsk. Mało tego, jak pisał Waldemar Rezmer, ministrowie spraw wojskowych w kolejnych rozkazach wydawanych w latach 20. przypominali dowódcom o udzielaniu pomocy gminom żydowskim w organizowaniu takich kuchni⁵⁹. Żołnierze wyznania mojżeszowego byli w takich rozkazach wręcz zachęcani do korzystania z takich przywilejów.

Rozgoryczenie nieżydowskich żołnierzy wobec prowadzenia przez cywilne gminy żydowskie odrębnej koszernej kuchni osiągnęło apogeum w 1927 r. Na terenie wielu garnizonów, zwłaszcza w podległych dowództwu OK nr IX, doszło do licznych nadużyć, a także bezprawnego zagarniania mienia wojskowego. Nic dziwnego więc, że w 1928 r. wiceminister spraw wojskowych gen. Kazimierz Fabrycy w ściśle tajnym rozkazie polecił maksymalnie ograniczyć ulgi dla żołnierzy wyznania mojżeszowego. Następstwem tego rozkazu była likwidacja kuchni rytualnych. W zamian za to żydowscy żołnierze zaczęli otrzymywać pieniężny ekwiwalent⁶⁰.

W WP w latach 20. i 30. stale dochodziło do słownego obrażania Żydów przez żołnierzy innych narodowości. Synonimy słowa Żyd – „Srul”, „Mosiek”, „Chalaciarczy”, „Parch”, „Cybuch” – brzmiały o wiele bardziej pogardliwie niż funkcjonujące w żołnierskim slangu słowo „Chadziaj”, które przed wojną określało niechlujnego i niecywilizowanego Białorusina⁶¹. Nieraz prowadziło to do bójek, jak choćby jesienią 1936 r. w poznańskim 57 pp, gdzie prowokować mieli Żydzi⁶². Nie wszędzie tak było. Raport z marca 1924 r., który pochodził z 5 PAC, nie wspominał, aby Żydzi prowokowali jakiegokolwiek niepokoję w pułku, za to

⁵⁹ W. Rezmer, *Służba wojskowa Żydów w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] Z. Karpus, W. Rezmer (red.), *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, Toruń 2011, s. 104.

⁶⁰ *Ibidem*.

⁶¹ A. Rudnicki, *Doświadczenia*, Warszawa 1939, s. 95–96. A. Rudnicki używa sformułowania „chaziaj”.

⁶² WBH, SRI DOK VII, Raport wojskowo-narodowościowy 57 pp z 1 XII 1936 r., sygn. I.371.7/A.26, s. 2, k. 605.

podkreślał lojalność żydowskich żołnierzy i to, że nawiązywali z polskimi kolegami bardzo dobre relacje⁶³.

Z przeprowadzonej przeze mnie kwerendy nie wynika, żeby żydowscy żołnierze doświadczali szczególnej przemocy fizycznej lub psychicznej. Żołnierze ci byli dość dobrze wykształceni i pewni siebie. Świadomi swoich praw, nie wahali się meldować o takich przypadkach przełożonym, represje był więc sporadyczne. Jeden z takich incydentów miał miejsce jesienią 1933 r. Zarzuty znęcania się i poniżania Żydów prowadząca śledztwo żandarmeria postawiła ppor. Brylewskiemu z 6 komp. 59 pp 8 DŻ wykrył, że wspomniany oficer kierował wyłącznie Żydów do wywożenia śmieci ze śmietników, nazywając ich przy tym „Srulami”⁶⁴.

Większość oficerów nie prezentowała takich postaw jak ppor. Brylewski, przynajmniej publicznie. Zazwyczaj też nie ulegała wpływom żadnych partii politycznych. Niemniej wojskowy referat bezpieczeństwa na kilka miesięcy przed wybuchem II wojny światowej dokonał rozpoznania sympatii politycznych wojskowej kadry. Stwierdzono, że oficerowie i podoficerowie są najczęściej jedynie biernymi obserwatorami życia politycznego. Jednak w czerwcu 1939 r. oceniono, że część z młodszych oficerów zdradza sympatię dla Obozu Narodowo-Radykalnego i akcji antyżydowskiej prowadzonej przez Stronnictwo Narodowe⁶⁵.

Na antysemityzm w wielonarodowościowym WP reagowano szybko. Pobłażanie takiemu zachowaniu przynosiło dramatyczne konsekwencje. Poniżani i upokarzani przez polskich kolegów Żydzi uciekali z wojska. Icek Gasko, żydowski żołnierz zbiegły z 11 pp do Niemiec, w kwietniu 1931 r. pisał do swojego ojca Dawida mieszkającego w Kowlu: „Powodem tego, co ja uczyniłem [dezercji – R.K.], to była nienawiść Polaków w stosunku do Żydów i za ich takie postępowanie ze mną. Ja cały rok cierpiałem, ale już przyszedł koniec cierpienia”⁶⁶.

Żandarmeria zatrzymywała również sprawców antysemitycznych ataków, których dopuszczali się polscy żołnierze wobec żydowskiej ludności cywilnej. Reagowano nawet w sytuacjach, które *de facto* prowokowali Żydzi. Tak było choćby w połowie kwietnia 1933 r. w Dęblinie. W tym dniu Żydzi znieważyli jednego z polskich żołnierzy. Jego koledzy natychmiast przystąpili do odwetu. Udało im

⁶³ WBH, SRI DOK V, Przygotowanie podziału nowo zaciągniętych rekrutów pod względem narodowościowym. Pismo z 6 III 1924 r., sygn. I.371.5/A.123, s. 2, k. 221.

⁶⁴ WBH, OŻ, Przepięstwa, samobójstwa, nieszczęśliwe wypadki oraz przewinienia dyscyplinarne na terenie OK VIII. Sprawozdanie za IV kwartał 1933 r. z 3 I 1934 r., sygn. I.375.8.28., s. 6, nlb.

⁶⁵ WBH, 73 PP, Referat Kierownika Sam. Ref. Bezpieczeństwa Wojskowego z b.d. d. VI. 1939, sygn. I.320.73.53 s. 10, nlb.

⁶⁶ WBH, SRI DOK V, Odpis listu Icaka Gasko, z 20 IV 1931 r., sygn. I.371.5/A.304, k. 331.

się dogonić jednego z żydowskich sprawców. Wprawdzie pobito go lekko, ale upokorzono mocno. Polscy żołnierze kazali zatrzymanemu podnieść rękę w geście nazistowskiego pozdrowienia i krzyknąć: „Niech żyje Hitler!”⁶⁷.

Najtragiczniejsze konsekwencje konfliktu żydowsko-polskiego w czasie służby wojskowej rozegrały się 1 czerwca 1936 r. w Mińsku Mazowieckim. Przy skwerze miejskim pochodzący z Kałuszyna krawiec Judka Chaskielewicz zastrzelił Jana Bujaka, wachmistrza z 7 PU. Jak utrzymywał przesłuchiwany Chaskielewicz, w 1929 r. w czasie swojej służby w mińskim pułku na polecenie wach. Bujaka torturowano go, zanurzając w beczce z wodą. Motywem zabójstwa była więc zemsta za doznane siedem lat wcześniej upokorzenia. W trakcie toczącego się procesu kilkunastu świadków, w tym również Żydzi, zaprzeczyli, aby Bujak w jakikolwiek sposób prześladował żołnierzy. Wystawili przy tym nienaganne świadectwo wachmistrzowi, zaprzeczając, aby kiedykolwiek religia lub narodowość miały wpływ na to, jak traktował żołnierzy⁶⁸. 10 czerwca 1937 r. Chaskielewicz został skazany na karę śmierci⁶⁹. Sprawa zabójstwa wach. Bujaka wywołała bardzo duże zainteresowanie ówczesnej prasy, w Mińsku Mazowieckim doszło także do antyżydowskich rozruchów.

Wielu białoruskich lub ukraińskich rekrutów bardzo słabo, albo w ogóle, władało językiem polskim. Bardzo często więc Białorusini i Ukraińcy nie rozumieli wydawanych rozkazów. Stwarzało to problemy na praktycznych zajęciach, jak choćby przy ćwiczeniach z łączności. Brak swobodnej komunikacji między podoficerami i żołnierzami wyzwała agresję. Przykładowo w kwietniu 1935 r. sierż. Franciszek Wejher skopał ukraińskiego strz. Konstantego Byczko, który nie był w stanie odszyfrować umówionych znaków podczas sprawdzania tzw. odbioru słuchowego⁷⁰. Wielu Ukraińców i Białorusinów także symulowało nieznamość języka polskiego, szczególnie młodzi żołnierze, których z Kresów Wschodnich skierowano do pułków wielkopolskich. Szczególnie dużo takich przypadków było wiosną 1930 r. w pułkach DOK nr VII⁷¹. W wojskowym raporcie podkre-

⁶⁷ WBH, OŻ, Przestępstwa, samobójstwa, nieszczęśliwe wypadki oraz przewinienia dyscyplinarne na terenie OK VIII. Sprawozdanie za IV kwartał 1933 r. z 3 I 1934 r., sygn. I.375.1.16., s. 6.

⁶⁸ *Wzór żołnierza i obywatela – oto zdanie wszystkich świadków o śp. Bujaku*, „Tempo Dnia” 153, 1937, 5 VI, s. 3.

⁶⁹ *Wyrok śmierci na Chaskielewicza zabójcy wachmistrza Bujaka*, „Ostatnie Wiadomości Krakowskie” 159, 1937, 10 VI, s. 1.

⁷⁰ WBH, OŻ, Sprawozdanie z akcji kontrolnej w wojsku na terenie OK nr III za II kwartał 1935 r. z 15 lipca 1935 r., sygn. I.375.3.201, s. 9, nlb.

⁷¹ WBH, SRI DOK VII, Raport wojskowo-narodowościowy, raport o stanie i przyczynach dezercji, z b. d. d. V.1930 r., sygn. I.371.7/A.26, s. 3–4, k. 559.

ślono, że w wielkopolskich pułkach wybieg ten stosowali najczęściej poborowi z Powiatowej Komendy Uzupelnień w Kołomyi.

Nic nie wskazuje, że akty nienawiści narodowościowej miały w WP zorganizowany, przemyślany i zbiorowo zaplanowany charakter. Miały one raczej nagły charakter, polegały na przemocy werbalnej i fizycznej. Jak w październiku w jednym z bydgoskich pułków: „Dnia 29.X.1934 r. ogn. Golonka Antoni z 11 d.a.k w Bydgoszczy chwycił za gardło kan. Sz wajko Jakima, wyrażając się do niego «ty białoruski łbie bandyto», przy czym uderzał jego głową o ścianę oraz kopnął go kilkakrotnie w bok»⁷². Pod pretekstem wymierzania sprawiedliwości komunistycznym Żydom albo nacjonalistycznym Ukraińcom żołnierze często dawali upust swoim osobistym antypatiom.

Okrucieństw dopuszczali się polscy podoficerowie, ale przemoc stosowali także Ukraińcy, Białorusini, Litwini i Niemcy, których awansowano na wyższe stopnie. Ukraińskim lub białoruskim kapralom wydawało się, że skrajnym drylem spłacają dług wdzięczności za nadane podoficerskie stopnie. Powierzona im władza prowadziła do wypaczeń, obrażania polskich żołnierzy. Tylko na terenie DOK III w latach 1933–1934 zanotowano co najmniej kilka takich przypadków. W październiku 1933 r. białoruski kpr. nadt. Jerzy Wiśniewski krzyczał do polskich podwładnych „polskie świny»⁷³. Po kilku miesiącach na terenie grodzieńskiego garnizonu doszło do podobnego incydentu. W czerwcu 1934 r. niemiecki ogniom. zaw. Władysław Belt z baonu pancernego podległemu DOK III sfrustrowany brakiem postępów wśród podległych żołnierzy krzyczał: „polska świno, s....nu»⁷⁴.

Niemcy pełniący służbę w WP, w przeciwieństwie do Białorusinów ocenianych często w raportach narodowościowo-politycznych jako załężnionych czy niechętnych służbie Żydom, cieszyli się opinią dobrych, inteligentnych i posiadających wysokie kwalifikacje zawodowe, ale także karnych i zdyscyplinowanych żołnierzy. Przy wspomnianych zaletach cechowała ich jednak duża buta. Już w latach 20. byli wyniośli nie tylko wobec szeregowych pochodzących z innych regionów Polski, pogardzali także przełożonymi wywodzącymi się z Gali-

⁷² WBH, OŻ, Przepęstwa, samobójstwa, nieszczęśliwe wypadki, oraz przewinienia dyscyplinarne na terenie OK. VIII w IV kwartale 1934 r., pismo z 12 I 1935 r., sygn. I.375.8.28., s. 6, nlb.

⁷³ WBH, OŻ, Przepęstwa, samobójstwa, nieszczęśliwe wypadki oraz przewinienia dyscyplinarne na terenie OK III w kwartale IV 1933 r. Sprawozdanie z [b. m. i d. d] 1933 r., sygn. I.375.3.168, s. 3, nlb.

⁷⁴ CAW, OŻ, Przepęstwa, samobójstwa, nieszczęśliwe wypadki oraz przewinienia dyscyplinarne na terenie OK III w kwartale IV 1934 r., Grodno. Sprawozdanie z 14 I 1935 r., sygn. I.375.3.171, s. 21, nlb.

cji i Kongresówki, których wspólnie nazywali „Antkami”⁷⁵. Notabene poczucie wyższości żołnierzy wywodzących się z Wielkopolski nad rekrutami z innych regionów Polski charakteryzowało nie tylko Niemców, ale i Polaków. Zauważył to też Józef Uniłowski, pisał, że żołnierze z Wielkopolski mieli poczucie swojej przewagi nad „niedołęgami” z Kongresówki⁷⁶.

Służący w WP Niemcy wzbudzali wśród kolegów innych narodowości ambivalentne uczucia. Niemieccy rekruci byli zazwyczaj dobrze przygotowani fizycznie i psychicznie do służby wojskowej. Opisane wcześniej cechy wyzwały jednocześnie i szacunek, i zawiść. W wojskowym raporcie narodowościowym za I kwartał 1926 r. w OK nr VI zauważono, że Niemcy odnosili się z szacunkiem do przełożonych, traktując zarazem z ogromną wyniosłością wszystkich poza Niemcami⁷⁷. Niewykluczone, że wśród niektórych niemieckich żołnierzy okazywana pogarda dla słowiańskich i żydowskich kolegów brała się z coraz większej popularności narodowego socjalizmu. W niektórych pułkach lwowskiego garnizonu zauważono ten problem już w 1929 r.⁷⁸ Nie można jednak stwierdzić, że nawet takie sympatie polityczne wyzwoliły wśród pełniących służbę w WP Niemców agresję wobec innych narodowości.

Nie w całym WP panowały napięte relacje narodowościowe. W wielu polskich pułkach notowano zgodne wypełnianie obowiązków przez żołnierzy polskich, niemieckich, ukraińskich, żydowskich i białoruskich, dowodzą tego wojskowe raporty. Jeden z nich, sporządzony w plutonie żandarmerii łódzkiej w maju 1933 r., donosił o bardzo poprawnych relacjach łączących Rusinów i Polaków⁷⁹.

Na początku stycznia 1935 r. gen. bryg. Aleksander Litwinowicz i ppłk Stanisław Kuciel w obszernym sprawozdaniu przeprowadzili żmudną analizę różnych przejawów przemocy wśród żołnierzy. Wysocy rangą oficerowie zwrócili uwagę na wymuszenia finansowe przełożonych od podwładnych, tak zwane pożyczki bezzwrotne, a także wskazali na niegodne wysługiwanie się żołnierzami. Surowo oceniono także inny rodzaj nadużywania władzy służbowej wobec podwładnych, szczególnie wyzysk, który spotykał „młodych stażem żołnierzy” – jak raportowano, zbyt często nosili podoficerom kufry, walizki, a także uczestniczyli w przewozie mebli. W sprawozdaniu gen. Litwinowicz i ppłk Kuciel doszli do

⁷⁵ WBH, SRI DOK VIII, Pismo SRI DOK VIII z 17 XI 1925 r., sygn. I.371.8/A.364, k. 617.

⁷⁶ J. Uniłowski, *op. cit.*, s. 299–300.

⁷⁷ WBH, O.II. Szt. Gł., Raport narodowościowy za I kwartał 1926 r. SRI DOK nr VI z 1 IV 1926 r., sygn. I.303.4. 2511., s. 2, k. 343.

⁷⁸ WBH, O.II. Szt. Gł., Raport narodowościowy za I półrocze 1929 r., SRI DOK nr VI z 1929 r. [b. m. d. d], sygn. I.303.4. 2511., s. 4, k. 510.

⁷⁹ WBH, OŻ, Półroczny raport wojskowo-narodowościowy skierowany do dowódcy 4 DŻ Łódź z 4 V 1933 r., sygn. I.375.4.119, nlb.

wniosku, że za eskalację niektórych patologii odpowiadają także rekruci. W ich opinii przychodzący do pułków nowi żołnierze byli coraz bardziej hardzi, a także coraz częściej obrażali starszych kolegów. Takie zachowania miały niejako usprawiedliwiać naganne zachowania podoficerów i oficerów, którzy na prowokacje reagowali biciem. Piszący przytaczali przy tej okazji wydarzenia, do których doszło 1 października 1934 r. w jednej z kompanii 86 pp: „Dnia 1 X 1934 r. strz. Pytlak Wojciech z 86 pp nie wykonał rozkazu dcy komp. kpt. Pogodzińskiego Dyzmy rozkazującego «biegiem marsz», następnie podczas marszu nie chciał śpiewać, oświadczając temuż oficerowi, że nie umie. Na pytanie dcy komp. kpt. Pogodzińskiego, dlaczego w taki sposób zachowuje się, strz. Pytlak odpowiedział w drwiącej formie, że jest zwolennikiem Hitlera i nie chce wykonywać swych obowiązków, należących do niego z tytułu służby wojskowej”⁸⁰. Zuchwałość, bezczelność i kontestowanie rozkazów przełożonych przez szeregowych w przedwojennej armii należała jednak do rzadkości. W pułkach liczniejsi więc byli załężnieni rzeczywistością rekruci niż traktujący z ironią wojskowe realia żołnierze. Dowodzą tego setki samouszkodzeń i samobójstw, jakie żołnierze popełnili w trakcie pełnionej służby. Tak jak wspomniałem, nie wszystkie wynikały z prześladowań w wojsku; podobnie jest z dezerterami – uciekali z WP z różnych powodów, niektórych rzeczywiście do tej decyzji pchnęły opisane w tym artykule okoliczności.

Przemoc w przedwojennym WP miała wiele przyczyn. Jej powody nie wynikały jedynie z faktu, że w armii służyli żołnierze różnych narodowości i wyznań religijnych. Wiele wskazuje, że geneza problemu tkwiła w powszechnym poborze – do wojska wcielano osoby, które nigdy nie powinny się tam znaleźć: począwszy od rekrutów ułomnych pod względem fizycznym i psychicznym, na psychopatycznych kandydatach służby terminowej i zawodowej skończywszy. Należy pamiętać, że opisane tu przypadki dotyczyły żołnierzy ze środowisk robotniczych i chłopskich, którzy pełnili zasadniczą służbę wojskową. Odrębnej analizy wymagałoby wcieleni do „podchorążówek” inteligencji. Wielu notabene opisało złe relacje między żołnierzami, które obserwowali w pułkach albo których osobiście doświadczyli w koszarach, mowa tu na przykład o opowiadaniu *Dzień rekruta* Zbigniewa Uniłowskiego, Jana Szczepańskiego *Dziennikach*⁸¹, a także utworach poetyckich Władysława Sebyły i jego listach do żony i przy-

⁸⁰ WBH, OŻ, Przepięstwa, samobójstwa, nieszczęśliwe wypadki oraz przewinienia dyscyplinarne na terenie OK. III w kwartale IV 1934 r., sprawozdanie z 14 I 1935 r., sygn. I.375.3.171, s. 17, nlb.

⁸¹ J. Szczepański, *Dzienniki z lat 1935–1945*, Ustroń 2009, s. 52–55.

jaciół. Sebyła opisywał wojskową rzeczywistość jako „bycie poza światem”⁸². Walczył we wrześniu 1939 r. i dostał się do niewoli radzieckiej, wiosną 1940 został zamordowany przez NKWD. Z pewnością tysiące żołnierzy, którzy niekoniernie dobrze wspominali „koszarową rzeczywistość”, nie zawahało się stawić w obronie kraju we wrześniu 1939 r.

Bibliografia

I. Archiwa i zespoły archiwalne

Archiwum Akt Nowych:

Akta Instytucji Wojskowych
Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Toruniu
Komunistyczna Partia Polski
Ministerstwo Spraw Wewnętrznych

Wojskowe Biuro Historyczne (byle Centralne Archiwum Wojskowe):

Dowództwo Żandarmerii
Oddział II Sztabu Głównego Wojska Polskiego
Oddziały Żandarmerii
Samodzielny Referat Informacyjny Dowództwa Okręgu Korpusu nr V
Samodzielny Referat Informacyjny Dowództwa Okręgu Korpusu nr VII
Samodzielny Referat Informacyjny Dowództwa Okręgu Korpusu nr VIII
65 Pułk Piechoty
73 Pułk Piechoty

II. Prasa

„Głos Poborowca” (1928)
„Koszary” (1928)
„Lekarz Wojskowy” (1928–1931)
„Nowiny Żołnierskie” (1928)
„Ostatnie Wiadomości Krakowskie” (1937)
„Wolne Słowo” (1924–1925)
„Tempo Dnia” (1937)

III. Opracowania, wspomnienia, literatura piękna

⁸² E. Cichła-Czarniawska, *Władysław Sebyła. Życie i twórczość*, Lublin 2000, s. 20–21.

- Babecki A.J., *Ze statystyki samobójstw w Wojsku Polskim w latach 1930–1932*, Warszawa 1933.
- Cichla-Czarniawska E., *Władysław Sebyła. Życie i twórczość*, Lublin 2000.
- Dattas L., *Cnotliwy żywot Jeana Geneta*, Warszawa 2009.
- Figes O., *Tragedia narodu. Rewolucja rosyjska 1891–1924*, Wrocław 2009.
- Grzybowski J., *Białorusini w polskich regularnych formacjach wojskowych w latach 1918–1945*, Warszawa 2006.
- Hołówko T., *Oficer Polski*, Warszawa 2016 [reprint z 1921 r.].
- Jagiełło Z., *Piechota Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 2005.
- Jaroszuk E., *Żandarmeria wojskowa w latach 1921–1939*, Kraków 2009.
- Jaźwiński P., *Oficerowie i konie. Przyjaźń na śmierć i życie. Kawalerzyści Drugiej Rzeczypospolitej o koniach – swoich towarzyszach broni*, Warszawa 2012.
- Kowalski A.T., *Mniejszości narodowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej Polskiej (1918–1939)*, Toruń 1998.
- Kusiak F., *Życie codzienne oficerów Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1992.
- Manstein von E., *Żołnierskie życie. Moja służba w Reichswehrze i Wehrmachcie 1919–1939*, Kraków 2013.
- Porwit M., *Nauka o powinnościach żołnierza*, Warszawa 1927.
- Rezmer W., *Służba wojskowa Żydów w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] Z. Karpus, W. Rezmer (red.), *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, Toruń 2011.
- Rudnicki A., *Doświadczenia*, Warszawa 1939.
- Rudnicki A., *Żołnierze*, Warszawa 1986.
- Stawecki P., *Z badań nad dyscypliną i moralnością wojska Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2000.
- Szczepański J., *Dzienniki z lat 1935–1945*, Ustroń 2009.
- Uniłowski Z., *Dzień rekruta*, [w:] *Wspólny pokój i inne utwory*, oprac. B. Faron, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976.

Remigiusz Kasprzycki
(Pedagogical University, Kraków)

VIOLENCE IN THE POLISH ARMY IN THE INTERWAR PERIOD

Summary

Violence in the Polish Army prior to 1939 manifested in multiple ways. Physical and psychological harassment was witnessed mainly in the cavalry, artillery and infantry. Superiors, mainly officers, harassed their subordinates. Junior soldiers who had been in the army for just a few months harassed and terrorised conscripts. Cases of beatings were also noted. The harassed soldiers were woken up at night, forced to do humiliating work and underwent sophisticated physical tests. The size of the phenomenon was frightening. In 1925 alone, military courts sentenced 662 people for offences and beatings. The harassed soldiers often tried to escape by committing suicide, self-harming, or deserting.

Violence in the Polish army was a challenge for commanders of many military districts, as well as for the Ministry of Defence. This problem was addressed in the 1920s by generals Edward Grubner and Andrzej Galica and ten years later by General Aleksander Litwinow. Minister of Defence Władysław Sikorski warned of this problem in his order of February 1925. Ten years later, General Bronisław Regulski, the first Vice-Minister of Defence, demanded a detailed list of names of all those convicted for personal offences of harassing soldiers.

Communists utilised cases of harassment to weaken the Polish army, but did not gain the result they expected. On the other hand, the multinational Polish army was the source of potential conflicts. Yet, despite cases of animosity and incidents between Poles, Jews, Germans, Byelorussians, Ukrainians and Lithuanians, none of these groups were targeted as part of a planned or directly-aimed harassment campaign against a group or nationality. Steps to prevent such happenings were undertaken with the security of the armed forces in general, which was described by Lieutenant Colonel Aleksander Naganowski in 1926.